Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 300.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty Kwartalnie 1500 mk. wraz z przesyłką pocztową: 1800 mk. Pojedyńczy numer 200 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — w niedzielę. — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty w tekście 400 mk. ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 25 MARCA 1923 R. № 12.

Za was.

A lud wprzód i pozad idący wołał, mówiąc: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem! Hosanna na wysokościach!".
Mt. 21,9.

Słoneczną radością opromieniona jest ta chwili w życiu Jezusa, kiedy witany okrzykiem „Hosanna!" wjeżdżał do rozentuzjazmowanej Jerozolimy. A jednak ów lud, który wołał: „Hosanna" i zdawał się być zupełnie oddany rzecznikowi miłości, był odeń w kilka dni później tak nieskończenie daleki, wrogi Mu nawet...

Kiedy spoglądamy na świat, czyni on na nas powierzchownie takie wrażenie, jakgdyby wszystko w nim tętniło życiem. Ale jest to złudzenie. Życia, któreby dążyło wzwyż z nadzieją radosną, któreby rozkwitało coraz piękniej, — jest tak niewiele! Wszystko dąży do śmierci. Istnienie ludzkie jest bezradną walką z potęgą zniszczenia. Niewielu jednak ma świadomość tego. Ten dopiero zyskuje pojęcie o pożałowania godnym stanie świata i swej własnej nędzy, kto się spotka na drodze życia z Jezusem.

I im więcej ktoś zgłębia myślą i sercem życie i działanie Jezusa, tem wyraźniejszą staje się dlań olbrzymia odległość, jaka go od Chrystusa dzieli. I tem większą staje się tęsknota jego do wybawienia. Na tę najgłębszą tęsknotę odpowiedź jest jedna. Możesz stać się innym nowym człowiekiem przez tego Jezusa. Przez Boga zesłany On został na świat i uczynił sprawę ludzkości swoją sprawą.

Jeślibyśmy chcieli dwoma słowy określić życie Chrystusa, to nie znajdziemy lepszych, niż te, które wypowiedział podczas ostatniej wieczerzy: „Za was". O żadnem Jego słowie i czynie, o żadnej godzinie Jego życia nie może nikt powiedzieć, że myślał: „Dla mnie".

„Nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służył i oddał życie swoje za wybawienie wielu".

Całe jego życie jest dla nas, życie o niedoścignionym samozaparciu i poświęceniu. Myślał On jedynie o dobru innych, o zbawieniu świata. Czy nauczał i czynił cuda, czy powoływał uczniów, lub karał swych wrogów, gościł w Jerozolimie lub walczył z szatanem na puszczy, czy przywoływał żyjących do pokuty lub umarłych do życia — zawsze poświęcał się dla nas, i całe życie Jego było pracą nad naszem zbawieniem.

I oto staje On przed Stwórcą z całem ciężarem ludzkiej nędzy i grzechu, jako przedstawiciel tej ludzkości, i prosi o wybawienie dla niej. Ale świat nie może takim, jakim jest, pojednać się z Bogiem. Przez Chrystusa wyciąga doń Bóg rękę, dającą łaskę. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa nie tylko ukazuje światu drogę do zbawienia, lecz zarazem toruje tę drogę. Ale przez śmierć jego staje się również wiadomem światu, że niemożliwem jest uratować ludzkość powierzchowną pracą nad poprawieniem bytu. Ludzkość musi umrzeć, aby być odnowioną. Inny duch musi zapanować. Chrystus nie pragnął uczynić wszystkiego dla ludzkości, pozostawiając ją bierną. Jego dzieło wskazuje ludziom, iż powinni ukorzyć się wobec wyroku Bożego, który zapadł z powodu grzechów ich i przewin, i przyjąć Chrystusa za swego przewodnika. A w śmierci Jego, która jest przedświtem nowego życia, winna wziąć udział i ludzkość cała.

Nasza spaczona istota nie może się ostać przed Bogiem i musi ustąpić miejsca życiu Jezusa w nas, temu życiu, które tak wcale nie jest „dla siebie".

S. F.

W OBRONIE CHRZEŚCIJAŃSTWA.

Nie przebrzmiały echa strasznej tragedji głodowej, której krzyk rozpaczliwy z niegdyś najurodzajniejszych gubernji nadwołżańskich do nas dochodził, nie ochłonęliśmy jeszcze z wizji jakie przy czytaniu opowieści wiarogodnych i zgodnych z rzeczywistością w wyobraźni naszej powstawały, o nieludzkiem obchodzeniu się z głodnymi i chorymi, a oto nowe zjawy piekielne ukazują się na widnokręgu krwawą łuną zabarwionego nieba bolszewickiej Rosji.

Opanowawszy niższe sfery, wymordowawszy inteligencję, zgraja rozjuszonych i rozpasanych, wyuzdanych i z wszelkiego sumienia wypranych zbirów sprawuję okrutne, bezlitosne rządy antychrysta — belzebuba nad cichym zbiedzonym, ztyranizowanym ludem rosyjskim. Wraz z tym ludem cierpią i ci przybysze — nasi rodacy — którzy wolą lub niewolą dzielą obecnie jego losy.

Wszystko, co było szlachetnego — zgnębiono lub spodlono, co najpiękniejszego — splugawiono, co świętszego — zbezczeszczono w tym nieszczęsnym kraju.

Oto w Tambowie wystawiono pomnik Judaszowi — Iskarjocie, zdrajcy Zbawiciela — Pana, aby zmącić w ludzie pojęcie uczciwości i świętości, aby zgloryfikować podłość, zdradę, sprzedajność, aby złożyć hołd każdemu, który na niewinnej krwi bliźniego zechce zbudować zadowolenie swym pijanym chuciom zwierzęcym. Gdzieindziej znowu wystawiono postać mającą wyobrażać Chrystusa, jako trupa, zaś wokoło pochyleni nad nim duchowni w komżach i stułach rzymskich, w ryzach — prawosławnych i w togach protestanckich, obgryzają ciało na rękach i nogach. Pod tem zaś przejmującym i strasznym widokiem wyryto słowa, które dla każdego wierzącego są otuchą i pokrzepieniem w najświętszych chwilach społeczności z Chrystusem: „bierzcie i jedzcie — to jest ciało moje".

Tak, oto ci, ktrózy się wyzbyli sami wszelkich świętych zasad ludzkich, chcą zabić te zasady moralne i religijne w innych i owo „wyobrażenie Boże" według którego człowiek stworzony został—pogrążyć w odmęcie najwywrotniejszych przestępstw i zbrodni.

Oni, dzieci Kaina, w prostej linji potomkowie Judasza, aby swe plany i programy w życie wcielić, niszczą tę instytucję, która tam jedynie pielęgnuje świętę prawdy Chrystusowe — Kościół. Zagrabili skarby, krzyże, kielichy i inne naczynia kościelne, ale widząc, że to nie wystarczy, aby zniszczyć Kościół, że to nawet nie cząstka tego, co Kościół posiada, — targnęli się na naukę i na życie tych, co tę naukę głoszą.

Gdy pierwsze rządy bolszewickie mordowały duchownych protestanckich, przypuszczano, że to — wybuch złości, zemsty i nienawiści, po którym nastąpi uspokojenie. Ale niestety, mordy tę zaczęto prowadzić systematycznie, na lub Kaligulę. Niedawno uwięzieni zostali przez Nerona lub Kaligulę. Niedawno uwięzieni zostali duchowni prawosławni ze swym patrjarchą Tychonem na czele, a ostatnio arcybiskup rzymsko-katolicki Cieplak wraz z trzynastoma innymi księżmi tegoż wyznania. Wszyscy oni mają stanąć przed sądem czerezwyczajki, który innego wyroku prócz kary śmierci — wydawać nie umie.

Idzie tu bolszewikom jawnie o zniszczenie Kościoła i idei chrześcijaństwa. A my bronimy tej idei, za którą ci męczennicy niewinnie na śmierć prowadzeni bywają. Chodzi nam o tę walkę, którą prowadzi kłamstwo z prawdą, złość z dobrocią, królestwo szatana z królestwem Bożem, Beljal z Chrystusem. I nikt z nas nie może być obojętnym na to, kto tu zwycięży, gdyż jest to dla nas chrześcijan kwestją życia i śmierci, bo kwestją zwycięstwa lub przegranej idei bolszewickich w Europie.

Nie zamykajmy oczu. Idee te przenikają już w nasze społeczeństwo, zakradają się nawet do naszych kół kościelnych i toczą nasz organizm.

Więc stanąć musimy do walki. Z piersi naszej musi przedewszystkiem wyrwać się gorący głos oburzenia i protestu przeciwko ohydom i zbrodniom popełnianym przez tych, co do państw europejskich zaliczać się pragną. Protest taki musi być zbiorowy i wyjść powinen na świat cały na dowód, że my, protestanci w Polsce żyjemy nie tylko życiem egoistycznem, ale nas obchodzą i sprawy całego chrześcijaństwa. Przeto ufamy, że uczyni to najwyższa reprezentacja duchowna naszego kościoła w Polsce, t. j. nasz Konsystorz Ewangelicki.

Kościół Anglikański to już uczynił, pośpieszmy i my, spełnić obowiązek sumienia.

INTERWENCJA ANGLJI.

P. A T. donosi z Londynu: W izbie lordów prymas Anglji, arcybiskup Canterbury wniósł interpelację w sprawie uwięzienia przez rząd sowietów arcybiskupa Cieplaka i księży katolickich. Arcybiskup Canterbury zaznaczył, że akt ten wywołał wielkie zaniepokojenie w kościołach wszystkich wyznań. Arcybiskup Canterbury zakomunikował izbie, iż otrzymał zawiadomienie z Watykanu, że władze watykańskie dołożą wszelkich starań, aby uwolnić uwięzionych. Papież przedsięwziął niezbędne kroki, aby w razie potrzeby wszcząć akcję, mającą na celu wywołanie ogólnego publicznego protestu. Przypadku aresztowania arcybiskupa Cieplaka nie należy uważać za fakt odosobniony, jest on bowiem jednem tylko ogniwem w całym łańcuchu kampanji przeciwreligijnej sowietów.

Lord Curzon, w odpowiedzi na interpelację arcybiskupa Canterbury, oświadczył, że angielski ajent w Moskwie przedsięwziął wszelkie kroki, w celu uwolnienia księży. Lord Curzon przypuszcza, że proces przeciw uwięzionym księżom jest kulminacyjnym punktem wielkiej przeciwreligijnej kampanji, która na okres świąt Wielkanocnych ma być specjalnie wzmożona.

O KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY.

Alarm, który podnieśliśmy w obronie ewangelickiego kościoła garnizonowego na lotnisku mokotowskim — nie był daremny. Pan minister S. W. Sosnkowski, nie chcąc narażać swojej osoby, wolał podpis swój z rozkazu wycofać i całą sprawę przekazać do rozstrzygnięcia prezydjum Rady Ministrów, a w pierwszym rzędzie panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Owiecenia Publicznego. Mówiąc słowami biblijnemi, p. Sosnkowski postąpił, jak Piłat: umył ręce, a odium za wszystkie skutki tej tak niemiłej kwestji postanowił przelać na kogo innego. Jeżeli Rada Ministerów i minster W. R. i O. P. mają tutaj coś stanow-

DZIEJE i CHARAKTER KOŚCIOŁA EWANGELICKO - LUTERSKIEGO we FRANCJI.

przez A. Pilgera.

(tłomaczenie z niemieckiego).

Pozwolimy sobie tutaj na dygresję. Dopóki społeczeństwo ludzkie składa się z różnych warstw, jak to było dotychczas i jak — mimo wszystkie bolszewickie mrzonki — zawsze prawdopodobnie pozostanie, dopóty brak jakiejkolwiek warstwy odbije się ujemnie na całości. Klasycznym przykładem służyć tu może społeczeństwo niemiecko - amerykańskie. Niemcom w Ameryce nie powodziłoby się tak źle podczas wojny, gdyby posiadali byli swą wyższą warstwę, z której wszak przeważnie rekrutują się kierownicze duchy. Niemcy byli tam wprost, jak stado owiec bez pasterza. Amerykańskie społeczeństwo niemieckie posiada tylko niższe warstwy: jest ono, jak się ktoś słusznie wyraził, armją samych szeregowych. Jeżeli nawet ktoś się wybije (dotyczy to przedewszystkiem niewiast) przez wrodzoną ogładę, wykształcenie lub powodzenie to, nie znajdując w społeczności niemieckiej współgenjalnego otoczenia, najczęściej bywa dla niej stracony i rozpływa się w angielskim amerykaniźmie.

To cośmy nadmienili o społeczeństwie niemiecko - amerykańskiem wogóle, tyczy się krajowego kościoła niemieckiego w szczególności. Albowiem nieliczne zresztą wykształceni niemcy nie wchodzą prawie wcale w rachubę dla kościoła. Mówiąc ogólnie, odczuwa się brak sfer wyższych.

Niechaj nikt nie mówi, że to nic nie szkodzi. Przeciwnie od tego wiele zależy. Dotkliwie zwłaszcza odczuwa się ten brak na posiedzeniach synodalnych: widać to w trudności znalezienia odpowiednich laików do różnych komisyj, we wrażeniu, jakie niemcy sprawiają nazewnątrz, w traktowaniu ze strony ogółu.

Otóż, jakieśmy to wyżej zaznaczyli, kościół francuski naszego wyznania posiadał od samego początku ową wyższą warstwę. Wpłynęły na to stosunki z Alzacją, z której od czasu do czasu przesiedlały się do Paryża rodziny urzędnicze, napoleońscy generałowie pochodzenia niemieckiego, następnie też cudzoziemcy, osiadający na stałe w Paryżu. Gdy czytamy listę świeckich członków konsystorza paryskiego, ogarnia nas zdziwienie z powodu obfitości wybitnych nazwisk. Spotykamy tam wyższych urzędników państwowych, generałów, wielkich uczonych, członków Instytutu. Śród obecnych delegatów świeckich do synodu generalnego znajdujemy nazwiska takie, jak hr. Pourtales'a, bar. gen. Berckheima, inspektora generalnego poczt i dróg Junckera, radcy stanu Wurtza, hr. Waldnera i inn.

Jak też celowo usiłowano tu we Francji uczynić dla siebie użyteczną ową warstwę wyższą, wynika z instrukcyj, danych wyborcom, kiedy chodziło o pierwsze obsadzenie stanowisk konsystorskich. Na liście chciano mieć przedewszystkiem nazwiska, znane dla ogółu ludzi, mających dodstęp do sfer rządowych i którzy mogliby swoim wpływem oddać usługi kościołowi, a więc: generałów Rappa i Walthera, adjutanta generalnego Deutzla, hr. Ottona Mosloyo. Nazwisko wielkiego Cuvier było również wymienione.

Takimi to wybitnymi ludźmi posługiwano się również wówczas, gdy chodziło o danie możności lepszego roz-

-czego do powiedzenia, to dlaczego odrazu im nie została ona przedłożona, tylko teraz, gdy nabrała rozgłosu? Nie chcemy pouczać p. Sosnkowskiego i podsuwać mu myśli, że zrobiłby bardziej po wojskowemu, gdyby się otwarcie przyznał do błędu, a sprawę całą umorzył. No trudno; dziś wszędzie w Polsce obowiązuje modna polityka, o której bardzo dosadnie w swoim czasie wyraził się p. b. Naczelnik Państwa J. Piłsudski, zaś już bardzo po chłopsku określił ją jeden z posłów ludowych Sejmu Ustawodawczego...

Tymczasem cała ta kwestja się zaognia i wywołuje z obu stron zainteresowanych zrozumiałe wzburzenie. I po cóż łudzić prawosłanwych obietnicami, które albo wcale albo bez wielkich wstrząśnień, spełnić się nie dadzą? Jeżeli zaś kto mniema, że takiemi rzeczami, jak zabranie kościoła ewengelikom i znieważenie ich uczuć religijnych, da się udobruchać przywódców ludności prawosławnej i przyprząc ich do swego rydwanu politycznego — to się grubo myli, a ostatnie wypadki polityczne mogą to potwierdzić. Wiadomo, że pewnym sferom chodzi o autokefalję cerkwi. Zabiegi w tym kierunku u patryarchy konstantynopolitańskiego zostały uwieńczone powodzeniem, ale połowicznem, gdyż przysłał błogosławieństwo dla nowoobranego metropolity w Polsce takie, jakie poprzednikowi jego udzielone zostało przez patryarchę moskiewskiego Tychona, a więc bez uznania autokefalji. Ci zaś, którzy myślą przez odebranie kościoła garnizonowego ewangelikom na rzecz prawosławnych popchnąć sprawę autokefalji naprzód i upiec sobie przytem karjerowiczowską pieczeń — łudzą się, jak dzieci chwytające bańki mydlane, gdyż w danym wypadku chodzi o momenty polityczne daleko ważniejsze! Jako zaś ilustracja do tego niech im posłuży stanowisko posłów prawosławnych z ukraińcem Łuckiewiczem na czele w czasie uroczystego posiedzenia sejmu z powodu uznania wschodnich granic Polski.

Wreszcie pan minister Sosnkowski, wywinąwszy się tylko pozornie z tej dla siebie tak fatalnej sprawy, czyż przypuszcza, że niedotrzymanie ewangelikom danej obietcy, a wskutek tego — zwrot kościoła prawosławnym — wzmocni w nich takim postępkiem zaufanie do siebie, jako do takiego, który akta przez siebie podpisane traktuję, jako przysłowiowy „świstek papieru"?

Czyż nie czuje p. min. Sosnkowski, że w chwilach podobnych rostrzygnięć patrzą na niego setki i tysiące oczu tych, którzy opierająca się na jego przyrzeczeniach, obietnicach i rozkazach, obejmują obecnie w posiadanie ziemię na kresach w nagrodę za swe wojenne czyny?

I niejeden może zadaje sobie teraz pytanie: co się ze mną stanie—i to może za rządów tego samego ministra, gdy na kawałku ugoru na pustkowiu, swą pracą i staranności dorobię się porządnej własnej zagrody? P. minister Sosnkowski widać nad tem nie myślał i sporną rzecz oddał do rozstrzygnięcia innym ministerstwom, a w pierwszym rzędzie M. W. R. i O. P. Musimy zaznaczyć, że to ministerstwo ma już na swojem sumieniu jeden kościół ewangelicki sprzedany przy jego pomocy z licytacji w Koluszkach. Milczeliśmy wtedy ze względu na ówczesny stan zewnętrznej i wewnętrznej polityki Polski. Obecnie nad podobnymi faktami haniebnymi do porządku dziennego przechodzić nie będziemy.

I byłoby nam bardzo nieprzyjemnie, gdybyśmy zmuszeni zostali opinję publiczną przeciwko Rządowi polskiemu z takich powodów poruszać do protestu. Zadanie pana ministra W. R. i O.P. będzie w tym wypadku bardzo wdzięczne, jeżeli rozstrzygnie sporną rzecz tak, aby uczuć religijnych ewangelików nie ranić i w najlojalniejszych obywatelach tego wyznania zaufania nie podrywać do Rządu, który raz dane przyrzeczenie na piśmie jest obowiązany dotrzymać.

Wierzymy, że pan Prezes Rady Ministrów i p. Minister W. R. i O. P. wezmą nasze skromne słowa pod uwagę, tembardziej, że położenie Rządu w tej sprawie nie jest bez wyjścia. Wydaje się miljardy ze skarbu na różne rzeczy, dlaczego w tak ważnej kwestji nie można byłoby wyjednać odpowiedniej sumy na budowę potrzebnej świątyni?

Z naszej strony stwierdzić czujemy się w obowiązku, że gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar materjalnych w możliwych dla się granicach. Dawaliśmy już niejednokrotnie dowody, że ofiary dla Ojczyzny ponosić chcemy. Nie wspominamy przeszłości nie chcemy przytaczać faktów swej ofiarności z teraźniejszości. Jednak pominąć milczeniem nie możemy pracy swej wśród ewengelików polaków na kresach państwa. I tu powinniśmy sobie uprzytomnić— gdyby ewang. kościół garn. został nam przez Rząd Polski odebrany — to fakt ten podciąłby naszą powagę, i wiarę w naszą siłę obronną praw polskich ewengelików w oczach tego prostego ludu, otoczonego agitacją wrogów, którzy tylko na to czyhają, aby z każdego takiego zdarzenia ukuć szaloną broń przeciwko nam i przeciwko tej Polsce, którą w aueroli miłości i równouprawnienia wszystkich jej obywateli — tym maluczkim, nieświadomym, tam na krańcach państwa staramy się przedstawić. I nie wolno nikomu a przedewszystkiem sternikom nawy państwowej, łamać skrzydła wiary w moc naszych słów i podrywać w nas samych przekonanie w ich prawdę?

Dlatego uczynimy wszelkie ustępstwa, złożymy wszelkie możliwe ofiary, ale na litość Boga, miejcie zrozumienie dla sprawy, nie żądajcie od nas ofiar z naszych uczuć, wiary i tej idei, której służymy ku chwale Boga i pożytkowi Ojczyzny!

Z tą gorącą i może ostatnią, lecz stanowczą prośbą zwracamy się do tych, w których ręku leży rozstrzygnięcie tak ważnej dla nas kwestji! Płynie ona nie z podrażnionej ambicji próżnej, ale z umiłowania gorącego spraw i Tej, której te sprawy nasze służyć mają — Ojczyźnie naszej — Polsce.

---

woju kościołowi naszego wyznania we Francji. Petycja jaką chciano doręczyć cesarzowi przez generała Rappa, nie doszła do Napoleona, ponieważ Rapp został w międzyczasie ciężko ranny. Większego doznano powodzenia 2 lata później za pośrednictwem gen. Walthera, syna alzackiego pastora.

Napoleon — dekretem z dnia 18 lipca 1808 roku zamienił luterski kościół filjalny w Paryżu na niezależny kościół konsystorski z dwoma pastorami, którym przyznano pensję, równą pensji pastorów reformowanych t. j. 300 franków rocznie.

Zresztą Napoleon okazywał zawsze pewnego rodzaju życzliwość względem kościoła luterskiego, chociaż wiadomości cesarza o nim były dość powierzchowne. Po dziś dzień jeszcze kursują w luterskich sferach francuskich powiedzenia Napoleona o naszem wyznaniu. Tak, np. miał się on kiedyś wyrazić, że nasze nabożeństwa uważa za mniej „gołe" od nabożeństw kościoła reformowanego. Nadmienił przytem, że przecie posiadamy ołtarz, co mu potwierdzono z jednoczesnym dodatkiem, że mamy nawet krucyfiks na ołtarzu.

Po stworzeniu prawnej podstawy mógł się już kościół francuski wyzn. augs. owocnie rozwijać. Pierwsi jego pastorowie, Boissard i Goepp, cieszyli się powszechnem poważaniem. Obaj kawalerowie Legji Honorowej musieli, czasami nawet w niedzielę, brać udział w przyjęciach w St. Cloud.

Mieli też większą styczność z przedstawiecielami świata politycznego, niż ktokolwiek z ich następców.

(d. c. n.).

PISMA NADESŁANE.

Reformacja w Polsce. Organ Towarzystwa do badania dziejów reformacji w Polsce. Wychodzi co kwartał pod redakcją Stanisława Kota, prof. uniw. Jagiellońskiego w Krakowie.

Warszawa 1922. Skład główny w księgarni Trzaska, Ewert i Michalski (hotel Europejski).

Treść Nr. 7 Walka sejmowa o przywileje Kościoła w Polsce w latach 1329—1537 Władysław Paciecha. Ephonos i Różanka, Z dziejów uczestnictwa lekarzy w ruchu reformacyjnym. — Jan Lachs. Przejście Lwa Sapiechy na

katolicyzm w 1586 r.. — Kazimierz Tyszkowski. Socynjanie na Rusi. — Orest Lewickij. Notatki: Obrazy św. Krzysztofa i Reformacja. — Stanisław Tomkowicz. Nieznany druk ewangelicki śląski. R. E. Wagner. Kronika.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

Nabożeństwa szkolne z powodu ferji świątecznych ulegną przerwie. W niedzielę palmową nabożeństwo także się nie odbędzie, zaś pierwsze po świętach odprawione będzie w niedzielę dnia 15 kwietnia o god. 9 rano w sali konfirmacyjnej.

— Zarząd Tow. Pol. Mł. Ewangelickiej podaje do wiadomości członków, że agendy Towarzystwa prócz Koła Śpiewaczego będą nieczynne do dnia 6 kwietnia.

— Z polecenia wyższych władz kościelnych złożyli swe mandaty poselskie: arcybiskup Teodorowicz i biskup Sapieha. Dochodzą nas słuchy, że te same władze kościoła rzymskiego starają się o wycofanie z sejmu znanego ze swych fanatystycznych i nacjonalistycznych wystąpień ks. K. Lutosławskiego.

— EMIGRACJA.

W ubiegłym roku wyemigrowało do Ameryki 22.000 polaków i z górą 86.000 żydów.

— Z ROSJI.

Prześladowanie duchowieństwa.

Prasa francuska donosi z Rosji, że patrjarcha Gruzji oraz wielu księży gruzińskich zostało aresztowanych w Tyflisie.

Propaganda przeciwreligijna.

Propaganda przeciwreligijna przybiera w Rosji sowieckiej coraz większe rozmiary. Na wiecu robotników przemysłu metalowego w Odesie uchwalono skasowanie niedzieli i zastąpienie jej poniedziałkiem, jako dniem odpoczynku. W Mińsku zjazd robotników żydowskich zażądał przekształcenia synagogi miejscowej na klub robotników.

GŁÓD NA UKRAINIE.

„Wsch. Ekspr." donosi z Moskwy, że w odeskiej gub. obecnie głoduje więcej, niż 200.000 ludzi, w tem 10.000 dzieci. „Charkowskij Komunist" zaś dowodzi, że w końcu lata ub. w okolicach Charkowa było 1.800.000 głodujących dzieci, które włóczyły się po całej Ukrainie Sowieckiej, w poszukiwaniu chleba.

Dworce kolejowe, ulice, jarmarki były przepełnione temi nieszczęsnemi ofiarami bolszewickiej gospodarki.

— BISKUPI FRANCUSCY DO PAPIEŻA.

W odpowiedzi na protest biskupów niemieckich wystosowany do Papieża w sprawie obsadzenia Zagłębia Ruhry wystosowali biskupi francuscy wspólny telegram do Papieża, w którym odpierają zarzuty biskupów niemieckich, bronią słusznych żądań Francji, a w końcu oświadczają, iż katolicy francuscy bardzoby nad tem ubolewali, gdyby Papież był wciągnięty do tego sporu.

— MIASTO KOŚCIOŁÓW.

Dotychczas uważano, że Rzym jest tem miastem, które posiada najwięcej kościołów, okazało się to mylnem. Miastem tem jest Nowy Jork. Liczy on bowiem 1344 świątyń, Rzym zaś tylko 366. Z ogólnej ilości świątyń w Nowym Jorku: protestanckich 916, katolickich jest 321, bóżnic żydowskich 97.

OPOLE.

(O katedrę literatury polskiej w Wrocławiu). Wydział prowincjonalny opolskiego Górnego Śląska na ostatniem posiedzeniu wystosował do rządu pruskiego podanie o utworzenie katedry literatury polskiej na uniwersytecie wrocławskim.

Meklenburg — Szweryn.

Pastor parafji reformowanej — ks. Gladischewski (zapewne Gładyszewski) w Bützow został przez sejm krajowy wybrany na ministra oświaty. Ks. pastor Gladischewski odznaczał się głęboką wiarą i z tego powodu sfery religijne z jego nominacji cieszą się bardzo. Jest to bowiem wyraźny zwrot ku lepszemu. Nowy minister był członkiem pierwszego sejmu krajowego i dzięki swej prawości zyskał sobie uznanie wśród kolegów — polityków. Pisma kościelne wyrażają życzenie aby Bóg dał więcej podobnych potyków.

Na wydawnictwo.

W I kwartale 1923 r. na wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego złożyły ofiarę następujące osoby:

P. M. T. 5200 mk.; p. E. Kleinschmidt 2000 mk.; p. Sztykiel 1550 mk.; p. Hauptman z Grodziska 1200 mk.; p. Eug. Sztyler 1200 mk.; p. K. Bibrych 1200 mk.; p. O. Kisler 500 mk.; p. Jan Pfeifer 1000 mk.; p. Anna Kłatt 1500 mk.; p. O. Wajs 5000 mk.; p. J. Borowska 200 mk.; za pośrednictwem p. Franka 2200 mk.; p. L. Schmidt 1200. p. K. Tauber 1200 mk.; p. J. Scholtz 1200 mk.; p. Zelcer 1200 mk.; p. M. Szynke 200 mk.; Polsko - Ewangeglicki Chór Młodziży w Łodzi 19000 mk.; p. W. Birke 200 mk.; p. H. Kurth z Żyrardowa 200 mk.; p. burmistrz E. Rypp z Będzina 10000 mk.; p. E. Neubert 1200 mk.; p. R. Gleser 200 mk.; p. K. Somerfeld 1000 mk.; p. Ratman 1200 mk.; p. K. Knedler 1000 mk.; p. A. Temler 200 mk.; p. Wanda Bek 1200 mk.; p. Szyński 200 mk.; p. A. Umgelter 200 mk. p. J. Marks 1000 mk.; p. Gotlib Hein 5000 mk.; p. Amelja Kothe 2200 mk.; p. Józef Kessler 1800 mk.; p. L. Hartfiel 1500 mk.; p. Emil Sztabert 1200 mk.; p. Foszkato200 mk.; N. N. 400 mk.; p. Gadt 1200 mk.; p. Mec. J. Hejman 15000 mk.; p.puk. Fröhlich 2200 mk; p. Eug. Szulc z Węgrowa 700 mk.; p. Irena Feistówna 3000 mk.; p. K. Schajer 3200 mk.; p Kleindienst z Piotrkowa 7400 mk.; p. A. Klepacz 6200 mk.

Porządek nabożeństw:

Dnia 25 marca, w niedzielę Palmową — o godz 9½ r. nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Loth. O godz 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Michelis.

Dnia 28 marca, w Wielką Środę — o godz. 9 rano, komunja św. w języku polskim, ks. Loth.

Dnia 29 marca, w Wielki Czwartek — o godz. 11½ r. nabożeństwo w języku polskim, ks. Löffler.

Dnia 30 marca, w Wielki Piątek — o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Michelis. O godz 3 po poł. nabożeństwo w języku polskim (bez komunji św.), ks. Loth.

Od dnia 11 do 17 marca, zawarto następujące związki małż. w kościele ewangelickim.

Zygmunt Edmund Mysyrowicz z p. Matyldą Wilheminą Fröhlich; p. Oskar Wilhelm Sikorski z p. Frydą Hołup.

Od dnia 11 do 17 marca zmarli następujące osoby:

Stanisław August Sommer l. 61; Marja Magdalena Weikun l. 10; Fryderyk Wilhelm Kappler l. 31; Jerzy Aleksander Heinz Marialke 6 m-cy; Edward Pretzlaff 2 tyg. Justyna Augusta Ness ur. Deicke l. 75.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.